

Biorąc życie poważnie

Ronald Dworkin, *Justice for Hedgehogs*, Cambridge, Mass., Belknap Press of Harvard University Press 2011

Książka *Biorąc prawa poważnie* Ronalda Dworkina z 1977 r. stanowiła jeden z najważniejszych głosów w XX-wiecznej dyskusji na temat filozofii prawa. Za jej sprawą w świecie anglosaskim, gdzie co najmniej od czasów Johna Austina dominowała doktryna pozytywizmu prawniczego, której pozycja została dodatkowo wzmocniona przez prace H.L.A. Harta, doszło nagle do znaczącego wyłomu. Dworkin zaproponował spojrzenie na naturę prawa zupełnie inne od ówczesnie obowiązującego. W jego ujęciu stanowiło ono znacznie więcej niż tylko „normę pochodzącą od suwerena”. W swojej książce argumentował za istnieniem pewnych nienaruszalnych uprawnień jednostki względem państwa, które muszą mieć prymat nad nakazami formułowanymi przez rządzących¹. To właśnie akceptacja wyższości uprawnień stojących na straży godności ludzkiej nad „prawem stanowionym” miała być wyrazem owego „traktowania praw [czyli uprawnień – *rights*] poważnie”. W wydanej 9 lat później książce *Imperium prawa* Dworkin nakazywał tym razem „brać na poważnie” pracę sędziego. Analizując przez wiele lat tzw. trudne przypadki (*hard cases*), w których organ sądowy staje przed wyborem jednej spośród wielu, na pozór równie dobrych, interpretacji przepisu prawnego, który w danej sprawie musi zastosować, amerykański filozof i prawnik doszedł znowu do stanowiska przeciwnego wobec poglądu powszechnie akceptowanego, jakim był wówczas sceptycyzm. Dworkin stanowczo odrzucał odpowiedź, zgodnie z którą właściwe rozwiązanie przedstawionego powyżej problemu nie istnieje. Skonstruował fikcyjną postać „sędziego-Herkulesa”, który wydając wyrok, za każdym razem dokonuje nadludzkiego wysiłku, aby z niezmiernie skomplikowanego systemu, tworzonych przez przepisy prawne, dotychczasowe orzecznictwo, pozaprawne zasady obowiązujące w danym społeczeństwie oraz aktualnie obowiązujące kierunki polityki, wypreparować najlepsze i jedynie właściwe rozstrzygnięcie danego sporu.

Książkę *Justice for Hedgehogs*, będącą ostatnim dziełem wydanym za życia zmarłego w 2013 roku profesora jurysprudencji, należy traktować jako kontynuację i swoiste zwieńczenie jego projektu „oddawania należnej powagi” określonym domenom ludzkiej działalności. Jest to pozycja tym bardziej interesująca, że autor, którego obszar zainteresowań dotyczył dotychczas głównie filozofii prawa i filozofii politycznej, kreśli w niej holistyczny system obejmujący życie człowieka jako takie. Odwołując się do wersu pochodzącego z czasów antycznej Grecji, a rozśławionego przez Isaiaha Berlina w latach 50. ubiegłego wieku: „Lis zna wiele rzeczy, lecz jeź zna jedną dużą rzecz”, Dworkin pragnie udowodnić, że dziedziny, takie jak polityka, etyka i moralność (zgodnie z zaproponowaną przez niego nomenklaturą moralność stanowi opis naszych powinności względem innych, etyka zaś jest zbiorem wskazówek określających, jak mamy żyć²) dopełniają się i wzajemnie uzasadniają, tworząc koherentną całość. Stanowią bowiem część „świata wartości”. Amerykański filozof prawa odrzuca zarówno sceptyczne stanowisko

1 R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, przeł. T. Kowalski, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN 1998, s. 358-359.

2 R. Dworkin, *Justice for Hedgehogs*, dz. cyt., s. 191.

względem istnienia wartości, jak i stanowisko realistyczne (rozumiane jako przekonanie, że wartości istnieją jako bliżej nieokreślone byty, które w tak samo niewiadomy sposób uprawniają nasze sądy moralne). W ich miejsce wypracowuje ogólną teorię interpretacji. To właśnie interpretacja ma być, jego zdaniem, jedynym właściwym instrumentem, którym należy się posługiwać w sferze wartości. Dzięki niej możemy zbudować uporządkowany system, w którym poszczególne wartości odsyłają się do siebie nawzajem i nigdy nie pozostają w konflikcie. Tylko takim systemem powinniśmy kierować się w życiu. Dworkin deklaruje, że jest to jego credo³, jego propozycja odnośnie do tego, jak żyć dobrze – „jak brać życie na poważnie”⁴. Próbuje więc następnie przekonać do swego poglądu czytelnika.

Projekt przedstawiony na kartach *Justice for Hedgehogs*, bez względu na to, czy uznamy go za udany czy nie, budzi podziw swoją pieczołowicie opracowaną konstrukcją. Ponad 400-stronicowy wywód podzielony jest na 5 części zatytułowanych kolejno: „Niezależność”, „Interpretacja”, „Etyka”, „Moralność”, „Polityka”. Autor najpierw przygotowuje czytelnika, objaśniając mu, czym, jego zdaniem, charakteryzuje się „świat wartości” i jakich narzędzi należy używać do rekonstrukcji tego świata, aby następnie zaprezentować mu system skonstruowany w sposób archetypiczny według owych wcześniej wyłożonych zasad. Całość opatrzona jest setkami przypisów, w których znajdujemy odesłania do niezwykle bogatej bibliografii oraz szczegółowe objaśnienia niektórych kwestii, mniej istotnych dla głównych rozważań.

U fundamentów systemu Dworkina leży przekonanie, że tzw. zasada Hume’a, zgodnie z którą wszelkie zdanie o powinności nie może być wyprowadzone ze zdania o faktach, bynajmniej nie kieruje nas w stronę sceptycyzmu czy rozważań nad naturą sądów moralnych, które uprawia się w ramach metaetyki⁵. Według autora *Justice for Hedgehogs*, zasada ta przeczy jedynie tezie o kauzalnej zależności przekonań moralnych od moralnych faktów.

Oporając się na tych przesłankach, autor w pierwszej części swojej książki dokonuje przede wszystkim krytyki dwóch rodzajów sceptycyzmu – „zewnątrznego” (*external skepticism*) oraz „wewnętrzny” (*internal skepticism*). Filozof prawa stara się wykazać, że pierwsze z tych stanowisk przeczy samo sobie, gdy negując istnienie moralnych właściwości, w rzeczywistości formułuje sądy moralne, natomiast drugie z nich dokonuje nieuprawnionego przejścia od nieznaności odpowiedzi na moralne problemy do przeświadczenia o ich nieokreśloności. W efekcie, zdaniem Dworkina, musimy dojść do przekonania o niezależności moralności względem innych obszarów wiedzy człowieka i charakterystycznych dla nich metod weryfikacji poszczególnych sądów. To właśnie tę niezależność moralności ma w istocie implikować „zasada Hume’a”. Dlatego też autor twierdzi, że sądy o wartościach „nie mogą być po prostu prawdziwe, stają się takie dopiero w obliczu przytoczonych przykładów”⁶, a w innym miejscu czytamy, że „jeśli chcę zdobyć prawo do określenia jako prawdziwe przekonania, że aborcja jest zawsze zła, to muszę przytoczyć moralne argumenty stojące za tą bardzo mocną opinią. Nie ma innej drogi”⁷. Moralność okazuje się zatem, jak każda inna dziedzina sądów o wartościach, przestrzenią argumentacji. To siła naszych argumentów decyduje o tym, czy dany sąd należy uznać za prawdziwy. Tej jego prawdziwości nie możemy jednak nigdy nikomu w pełni i naocznie „zademonstrować”. Jakie są więc reguły argumentacji? Co powinno decydować o tym, czy mamy dać się komuś przekonać czy nie? Na czym ma polegać ta

3 Tamże, s. 1.

4 Tamże, s. 14.

5 Tamże, s. 17.

6 Tamże, s. 116.

7 Tamże, s. 26.

siła argumentów? Zdaniem Dworkina, rozstrzygającym czynnikiem powinna być moralna odpowiedzialność naszego adwersarza. Jeżeli wiemy o kimś, że działał odpowiedzialnie, formułując dane stanowisko, to możemy uznać je za przekonujące. Co jednak z kolei ma decydować o czyjejś moralnej odpowiedzialności? „Jesteśmy moralnie odpowiedzialni na tyle, na ile nasze różne konkretne *interpretacje* osiągają ogólną *integralność*, dzięki której każda wartość wspiera inne w systemie, który autentycznie uznajemy”⁸.

Centralnym punktem całościowego projektu Dworkina okazuje się więc wspomniana wcześniej *interpretacja*. Przy jej pomocy winniśmy formułować spójny system wartości, który będzie rzeczywistym punktem odniesienia w naszym życiu. Spełniwszy te warunki, możemy określać się jako osoby „moralnie odpowiedzialne” i uznawać nasze sądy za prawdziwe. Prawda, jak sam autor przyznaje, jest tutaj pozostawiona tylko jako swego rodzaju kantowska „idea regulatywna”. Zgodnie z koncepcją Dworkina, moglibyśmy zredukować zdanie „ten sąd jest prawdziwy” do zdania „ten sąd został sformułowany przez osobę moralnie odpowiedzialną”. Jednak, jego zdaniem, odbyłoby się to zbyt wysokim kosztem. Potrzebujemy pojęcia „prawdy”, aby motywowała nasze działania, aby chroniła nas przed niebezpiecznym i wręcz „degenerującym” sceptycyzmem.

Prawomocność interpretacji jako jedynej właściwej praktyki w odniesieniu do wartości Dworkin uzasadnia jeszcze, twierdząc, że są one pojęciami interpretacyjnymi, w odróżnieniu od pojęć kryterialnych. Następnie przechodzi do zarysowania swojej właściwej teorii moralnej.

Dokonując rozróżnienia na życie w dobry sposób (*living well*) i dobre życie (*good life*), wskazuje, że pierwsze jest naszym obowiązkiem, podczas gdy drugie jest celem, do którego powinniśmy dążyć, ale którego możemy nigdy nie osiągnąć z przyczyn od nas niezależnych. Przedmiotem naszych zainteresowań powinien być więc przede wszystkim pierwszy z tych dwóch punktów. „Ostateczna wartość naszego życia ma charakter przysłówkowy”⁹ stwierdza Dworkin. Jeśli *żyliśmy dobrze*, to nawet jeśli nie osiągnęliśmy *dobrego życia*, nasz czas na ziemi nie był zmarnowany. Czym jednak ma być „życie w sposób dobry”?

Dworkin, odpowiadając na to pytanie, wyjaśnia najpierw, dlaczego, jego zdaniem, należy zacząć od etyki i dopiero od niej przejść do moralności¹⁰. Według niego, jest to sposób, żeby stworzyć system w pełni zintegrowany, w którym wskazówki etyczne i nakazy moralne wzajemnie się uzasadniają, tworząc gęstą sieć powiązań – gdybyśmy mieli konstruować nasz projekt od drugiej strony, doprowadziłoby to do „wchłonięcia” etyki przez moralność i uznania, że życie w sposób dobry sprowadza się do wypełniania obowiązków względem innych. Tymczasem Dworkin pragnie podkreślić znaczenie naszych obowiązków względem nas samych. Konieczność ich zachowania wynika, jego zdaniem, z umieszczenia w sercu naszego systemu pojęcia ludzkiej godności. Przekonanie o wyjątkowej wadze tego pojęcia, któremu autor dawał już wyraz w swoich wcześniejszych książkach, odsyła nas nieuchronnie do filozofii moralnej Immanuela Kanta. Dworkin bezpośrednio odwołuje się do zasad wypracowanych przez królewieckiego filozofa, których prawomocność jest dla niego niekwestionowana i z których ma wynikać kształt jego systemu.

Godność, znajdująca się w centrum świata wartości, jest więc w książce *Justice for Hedgehogs* przede wszystkim źródłem dwóch zasad adresowanych do każdego człowieka: zasady „szacunku dla siebie samego” (*self-respect*) oraz zasady „autentyczności”. Ich przestrzeganie

8 Tamże, s. 101.

9 Tamże, s. 197.

10 Por. przytoczone wyżej rozróżnienie Dworkina na etykę i moralność.

ma nam, zdaniem autora, zapewnić życie w sposób dobry. Pełne urzeczywistnienie tych zasad wymaga jednak wyprowadzenia z nich dalszych wniosków o charakterze nie tylko etycznym („jak żyć”), ale również moralnym („jak postępować w stosunku do innych”) i politycznym („jakich zasad musi przestrzegać wspólnota polityczna”). Szacunek dla niezbywalnej wartości mojego życia może być, zdaniem Dworkina, uzasadniony tylko po kantowsku, to znaczy, jeśli jednocześnie uznaję, że taką samą wartość ma życie każdego innego człowieka – że godność jest wartością obiektywną i uniwersalną. Pragnąc przeżyć swoje życie dobrze, nie mogę więc zupełnie zamknąć się na potrzeby innych. Nie dbając o zachowanie należytej czci wobec godności życia drugiego człowieka, neguję bowiem godność mojego życia. Moje obowiązki względem innych ograniczone są jednak równie istotną zasadą autentyczności. Nakazuje ona, abym podążał za pewnym samodzielnie określonym projektem *mojego* życia – nie mogę w pełni poświęcić się innemu człowiekowi, gdyż w ten sposób zaneguję zarówno moją odpowiedzialność za moje życie, jak i odpowiedzialność tego drugiego człowieka za jego życie. Te same dwie zasady w nieco zmienionej formie obowiązują także w polityce, w przestrzeni zbiorowej działalności człowieka. Sprawiedliwe rządy muszą traktować obywateli z równą troską i szacunkiem – „pojmwować ich losy jako równie ważne i szanować ich odpowiedzialność za własne życie”¹¹. Godność człowieka, zdaniem Dworkina, musi więc zawsze być punktem odniesienia dla wszelkich form naszego działania.

W *Justice for Hedgehogs* uderza bardzo wyczuwalne przekonanie autora, że ma on pewne ważne zadanie do wykonania. Fakt, że była to ostatnia książka wydana za życia Dworkina, dodatkowo skłania nas do uznania jej za swoisty intelektualny testament amerykańskiego filozofa prawa. Dzieło oxfordzkiego profesora może oczywiście wzbudzać kontrowersje. Jako nieprzekonujące jawią się zwłaszcza fragmenty o rzekomo ostatecznym przekreśleniu zasadności stanowiska sceptycznego. To zagadnienie wydaje się dużo bardziej skomplikowane i rozwiązanie Dworkina raczej nie kończy kontrowersji. Dyskusyjne są także ustępy, w których można odnieść wrażenie, że autor za wszelką cenę, nawet kosztem najbardziej oczywistych intuicji, dąży do spójności swojego systemu. Jego przekonanie, że na gruncie polityki nie istnieje sprzeczność pomiędzy wolnością i równością, czy próba całkowitego zintegrowania prawa i moralności budzą wątpliwości, które nie zostają w pełni rozwiane. System Dworkina, mocno osadzony na fundamentach stworzonych przez filozofię praktyczną Kanta, może nie do końca przemawiać do osób niepoczuwających się do akceptacji dziedzictwa królewieckiego filozofa. Mimo to ambicja autora *Justice for Hedgehogs* do stworzenia całościowego i spójnego systemu, który powinien kierować działaniami w całym naszym życiu, jawi się jako coś wyjątkowego, odkąd „lis przejął władzę w filozoficznej literaturze”¹². Ronald Dworkin pragnie nas w swojej książce przekonać do wzięcia życia na poważnie, do obudzenia się z letargu, odrzucenia prostych rozwiązań i potraktowania moralności jako pewnego wyzwania, do poszukiwań najlepszego rozwiązania w trudnych przypadkach (*hard cases*) w miejsce dużo łatwiejszej konstatacji, że wszystkie decyzje mogą być równie dobre. W rzeczywistości postmetafizycznej, naznaczonej rewolucją nihilizmu i konsumpcjonizmu, autor chce stłumić w nas przekonanie, że „wszystko jedno, jak żyjemy”. Choć projekt ten może nasuwać liczne wątpliwości, to z pewnością warto się nad nim zatrzymać.

Michał Dorociak

11 R. Dworkin, *Justice for Hedgehogs*, dz. cyt., s. 330.

12 Tamże, s. 2.